WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{10}{22}$ Sierpnia № 64. Rok 1858.

Pokrywanie dachów tekturą smołowcową,

(Dalszy ciąg.)

Rozumie się samo z siebie, że tektura miéć musi podkład, na którymby spoczywała; ten się daje z desek jak najwęższych.

Ponieważ nie zawsze miéć można tekturę świeżo wyrobioną, potrzeba tu dać krótkie objaśnienie obchodzenia się z starą, nim przystąpię do opisu saméj manipulacyi pokrywania.

Paki tektur, które przez czas dłuższy leżały na składzie, namoczyć przez 12 do 24 godzin w gorącéj wodzie, celem rozłączenia zlepionych z sobą arkuszy, przez co odzyskają potrzebną i pierwotną swą giętkość.

Swieżo zfabrykowana tektura téj operacyi nie wymaga. Chcąc pokrywać dach, uwzględnić należy pochyłość jego, t. j. wysokość dachu w linii prostopadłéj od wierzchołka, aż do podstawy dachu na ścianie; albowiem ta wysokość stanowi o sposobie pokrywania.

W ogóle są dwa sposoby pokrywania tekturą w użyciu: *pokrywanie z falcem* (zagięciem tektury i wsuwaniem również zagiętego arkusza), lub *bez falcu*. Jeżeli wysokość dachu więcéj niż $^1/_6$ szerokości jego wynosi, używa się pokrywania z falcem; dachy zaś niższe od $^1/_6$ zbliżone do $^1/_{10}$ szerokości albo prawie zupełnie płaskie, pokrywają się bez falcu.

Przyczyna tego jest jasna: Falce albowiem utrudnią spływanie wody z dachu, a podczas wiatru przyczyniłyby się do tego, iżby się woda, pędzona wstecz siłą wichru, wcisnęła w najmniejszą szparkę i powoli by się przyczyniła do zgnicia desek pod tekturą będących i do ruiny całego dachu.

Pokrywanie bez falcu odbywa się w sposób następujący:

Pierwszy arkusz tektury przybija się do deski okapowéj tak, iżby kant dokładnie przykryła. Gwoździe wbijają się w odstępach $1^1/_2$ calowych. Teraz się arkusz dokładnie wypręża i brzegiem górnym do deski odpowiedniéj przybija. Nim się tu arkusz następny na pierwszy położy i do niego gwoździami przymocuje, posmaruje się pas górny pierwszego na 2 do 3 cali szeroko, gorącą smołą z węgli kamiennych, na który to pas następny arkusz się położy i jak pierwszy przybije.

Tak się postępuje daléj z wszystkiemi następnemi arkuszami, aż do wierzchołku szczytu dachu. Tu potrzeba, aby arkusz sięgał na sześć cali nad dach, który to pas na drugą stronę dachu przegnie się i tam przymocuje.

Przytém uważać należy, aby ten koniec tektury od strony deszczowéj został przybity na stronie przeciwnéj, iżby nie łatwo wilgoć się rozwinęła pod tekturą.

Następnie kładzie się szereg drugi tektury, przyczém się bok podłużny poprzedzających arkuszy, na 2 do 3 cali szeroko, gorącą smołą z węgli kamiennych posmaruje. Z pierwszym zaś i ostatnim arkuszem każdego szeregu postępuje się tak, jak wyżéj wskazano.

Aby główki gwoździ zasłonić od wpływu wilgoci i tym sposobem ochronić dach od zbyt wczesnego zepsucia, robią się pasy z tektury na 3 cale szerokie, dach w linii gwoździ smaruje się również gorącą smołą z kamiennych węgli i pasy przylepiają i przybijają się w téjże linii sposobem wskazanym wyżéj, gdzie mowa o całych arkuszach, tylko z tą różnicą, że gwoździe o szeroko smarują się deski podkładu, aby tektura lepiéj do nich przylgnęła. W tém głównie leży różnica między przykrywaniem bez falcu i z falcem, co się także nazywa przykrywaniem z odkrytemi gwoździami. Postępowanie przy pokrywaniu z falcem, jest w ogóle zupełnie równe co tylko opisanemu; różnica tylko zachodzi w połączeniu arkuszy i w podkładce.

Podkładka z desek robi się wprawdzie zupełnie tak samo, tylko w miejscu, gdzie falce leżéć mają, przybijają się listwy drewniane.

Robienie zaś falcu nie przedstawia żadnych trudności. Zgina się bok tektury na $^1/_2$ cala szeroko i w to zagięcie wsuwa się zagięcie arkusza następnego. Każdy taki falc przybija się do listwy wprost pod nim będącéj. Całą różnicę w manipulacyi zachodzącą stanowi przybijanie, gdyż przy pierwszym sposobie każdy arkusz z osobna, przy tym zaś sposobie razem z następnym, a falcem z nim połączonym arkuszem się przybija. Posmarowanie miejsc zetknąć się mających i tu jest koniecznie potrzebném, a rozmiary pasów wyżéj podane, są normą dla pasów przy tym sposobie użytych.

Kiedy dach już jest pokryty, smarują się wszystkie miejsca, a mianowicie gwoździe, listwy, falce i zagięcia wierzchołku, massą zrobioną z 4ch części smoły węgli kamiennych i 1éj części wapna zlasowanego, a domięszanego w małych ilościach przez przetak do smoły, podczas warzenia się téjże. Pędzel robi się z płatów sukiennych, przymocowanych do trzonka 5 stóp długiego.

Najlepiéj atoli *cały dach* tą mięszaniną posmarować; przyczém starać się należy, aby dach zupełnie był czysty. Za robotnikiem zajętym smarowaniem postępuje zaraz inny, rozsypując mięszaninę z torfowego popiołu i piasku w piecu suszonego. Jednakże to rozsypywanie nie następuje ręką, lecz za pomocą przetaka, aby uniknąć dostania się zagrupionéj massy na tekturę smołowcową. Ta czynność t. j. smarowanie i rozsiewanie popiołu z piaskiem, może się tylko odbywać podczas pogody zupełnéj i przy temperaturze nie zbyt niskiéj, albowiem przy temperaturze niskiéj i deszczu, massa łatwo by się stała zbyt gęstą i nieprzenikającą tektury.

Gdyby więc okoliczności nie sprzyjały, pozostanie się dach bez téj powłoki przez pierwszą zimę. Widziałem taki dach w fabryce powozów pana Lüdersa w Zgorzelnicy, który całą zimę i wiosnę następną bez uszkodzenia przetrwał.

Jasną jest rzeczą, że pierwszy sposób pokrywania jest tańszy od drugiego, gdyż się przy nim koszta na listwy oszczędzą i mniéj wymaga tektury.

Jakimkolwiek zaś sposobem robotę dokonamy, osobliwszą staranność poświęcić musimy kantowi okapu, kiedy się rynna umieszcza na dachu i na otoczenie komina. Gdyby rynna miała być umieszczona na dachu, postępowanie jest następujące:

Nim się listwy do desek przybijają, przybija się w podłuż okapu szereg arkuszy tektury, przykrywającéj się na 3 cale w stronie przeciwnéj deszczowéj. Pas przykryty i tu obficie smołą gorącą posmarować się musi. Końce tektury przeginają się przez kant okapu i przybijają do deski.

Teraz przytwierdzają się haki rynny mocnemi gwoździami do każdego kozła, poczém się rynna metalowa razem z tekturą pod nią leżącą i następną falcuje i przybija. Listwy wystające nieco w rynnę poprzednio się przymocują. Również postępuje się przy pokrywaniu przekątném.

niem, począwszy od okapu ku wierzchołkowi, potém się robi falc, w który się tektura płaszczyzny dachu wsuwa i tak połączone arkusze się przybijają. Przytém muszę zwrócić uwagę na to, iż tektura od strony zagięć skośnie skrajana być powinna i aby układ lisztw na deskach poprzednio dokładnie był oznaczony, gdyż dopiero wtenczas listwy przybite być mogą, kiedy już przynajmniéj arkusze tektury jednéj strony połączone zostały. Skoro to nastąpi, to przybijają się listwy nim jeszcze tektura przez falc przegiętą zostanie i ułożenie dokładne odebrała; listwy około $^1/_2$ cala sięgają w rynnę. Aby zapobiedz zatrzymywaniu się wody w zagięciach dachu, lisztwy z jednéj i drugiéj strony zagięcia powinny na przemian w nie wchodzić, co i tak przy dokładném ustawieniu stolca nastąpić musi.

Równéj ostrożności potrzeba przy pokrywaniu dachu około kominów i t. p. murów. Niektóre ruskie kominy otaczają się przy wyjściu z dachu trójgraniastemi lisztwami przybitemi do desek; listwy powinny być $2^1/_2$ do 3 cali szerokie i tyleż wysokie. Obrócone ku wierzchołkowi powinny miéć formę trójkąta rozwarto-kątnego. Do lisztw bocznych przybija się wtedy mocno tektura z wszystkich stron, posmaruje się i przegina przez nie, rogi zaś przykrywają się dobrze zlutowanemi płatami cynkowemi, osadzonemi w fugach muru komina, 2 cale odległości. W miejscach, w których arkusze z różnych stron się stykają, lub tam gdzie aby płasko leżały, wyrznięte być muszą, pokrywa jeden drugi na dwa cale, smaruje się dokładnie smołą i przybija wraz z blaszkami cynkowemi, w oddaleniu najwyżéj $1^1/_2$ cali wynoszącém.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Biwitz, nowa roślina olejna.

przez Albina Kohn.

Rzepak (Brassica campestri oleifera), który w ostatnich latach stał się nader ważnym artykułem handlu i jako plon rychły, pozwalający na uprawę roli pod oziminy, jest dla téj przyczyny nader ważną rośliną ugórową a przez uprawę pod niego, doskonałym przedplonem; na nieszczęście jednak, należy do roślin niepewnych. Zima i wilgoć częstokroć niszczą wszelkie nasze nadzieje i narażają nas na straty liczne. Albowiem nie mamy korzyści w pierwszym roku z mierzwy, nie ma procentów z gruntu, rolę nie zajętą rośliną zasianą zalegają chwasty i perz, przez co naturalnie sprzęt następny znowu niepewnym się staje.

Dla tego w wielu gospodarstwach, w których dawniéj z zapałem się rzucano do uprawy rzepaku, zaniechano ją, aby nie narażać się na pewne straty dla niepewnych nadziei. A jednakowoż szkoda nie korzystać tak z roli jako i z stosunków handlowych i potrzeb gospodarczych, tam, gdzie grunt przez skład swój na siew téj ważnéj rośliny pozwala, zwłaszcza, że jeden sprzęt dobry zapłaci z lichwą kapitał za grunt wyłożony wraz z procentem.

Dla téj niepewności udawania się rzepaku, oglądano się od dawna za inną rośliną, mogącą ją zastąpić zupełnie w gospodarstwie, a nie okazującą wady jego, t. j. nie ulegającą tyle mrozom, wilgoci i nieprzyjaciołom, tak czworonożnym jako i owadom.

Od lat kilku wzięto się więc do uprawy *biwitzu*, będącego rośliną należącą do téj samej klassy botanicznéj, do któréj rzepak, kapusta i t. p. należą.

Lecz my, praktyczni ludzie, bierzmy rzecz, która nam korzyść rokuje, a pozostawmy chrzest nowéj olejnéj uczonym, nie chodzącym za pługiem. Biwitz ma łodygi silniejsze i grubsze niż rzepak, jest szorstki, ciemnozielony, liście ma większe, a ziarno podobne do rzepaku, tylko trochę jaśniéj brunatne. Ma własność odstręczania od siebie zajęcy, gdyż ostre, trochę kolczate liście ich odstraszają, a przynajmniéj do siebie nie wabią; owszem, pokazało się, że z wyraźnym wstrętem od biwitzu uciekają, kiedy gromadnie się na rzepak rzucają. Doświadczenia rozmaite pokazały rezultat następujący:

1) Biwitz wymaga również jak rzepak, ziemi bogatéj, z warstwą rodzajną głęboką; nie powinna jednakowoż być ani zbyt tęga, ani też zbyt rozpulchniona. Z téj to przyczyny nie udaje się ani na mocnym ile, ani też na piasku, aczkolwiek tu prędzéj jeszcze, niż tam, jeżeli obficie się nawozi.

Wilgoć ani z ziemi pochodząca, ani też ze śniegów, która się staje przyczyną wygnicia rzepaku, biwitzowi nie wiele szkodzi, aczkolwiek dla téj przyczyny osuszenia gruntu pod niego przeznaczonego, zaniedbywać nie trzeba.

Biwitz sieje się jak rzepak na świeżéj mierzwie; dla tego każdy przedplon pozwalający na dokładną uprawę, dla niego jest dogodny. Najlepiéj ile dotąd się przekonano, służy mu ugór, lub też ścierń zielonéj paszy i koniczynisko; on sam zaś jest wybornym przedplonem oziminy.

2) Jak w ogóle wszystkie krzyżowe, tak w szczególe olejne, a z nich biwitz, znosi wiele mierzwy, a mianowicie mierzwy owczéj. Oprócz tego, pokazały już doświadczenia, że mu równie jak rzepakowi wapno służy, do czego przyczyną szybki rozkład mierzwy, zdziałany przez tę zasadę. Jednakowoż nie można radzić dawać nawóz wapna razem z nawozem stajennym, albowiem wapno zbyt prędko wypędza rozwijający się węglan amoniaku, a to w czasie kiedy liście rośliny nie są jeszcze zdolne absorbować gazu, przez co wiele siły nawozowéj bezużytecznie ginie. Dla tego lepiéj używać wapna dopiero, gdy już rolę pokrywają, a jeszcze lepiéj używać mierzwy gipsowéj, działającéj równie szybko na wegetacyę, nie narażając przytém na stratę drogiego materyału.

3) Uprawa gruntu powinna być najdokładniejsza, rola spulchniona, wolna od wszelkich chwastów. Korzeń głęboko sięgający, powinien miéć ułatwione wnikanie w ziemię przez órkę głęboką.

Dla tego radzić wypada, aby się starać dać pierwszą podorywkę jeszcze w jesieni, a na wiosnę następną jeszcze dwie podorywki, z których jedna poprzeczna; naturalnie nie rozumiem tutaj niedokładnéj poprzecznéj uprawy radłem; pług jest jedyném prawnem narzędziem do wszelkiéj uprawy roli pod rośliny. Na roli nie bardzo zachwaszczonéj, wystarcza órka wiosenna i letnia, pierwsza poprzeczna, druga podłużna. Tu jednakowoż rozróżnić wypada, na jakie pole biwitz się zasiewa; jeżeli pod niego uprawiamy ugór lub koniczysko, natenczas koniecznie potrzeba pierwszy podór dać przed Sty'm Janem, aby korzenie i t. p. resztki roślinne dokładnie zgnić mogły. Siejąc go zaś po okopowych, nie tyle pospieszać się trzeba. W ogóle zaś uważać potrzeba, aby uprawa tak była urządzona, iżby jedna órka po drugiéj dopiero wtenczas następowała, gdy się już chwasty rozwinęły, ażeby je przez następną uprawę zniszczyć. Rozumie się, że po każdéj orce bronowanie nastąpić powinno.

4) Biwitz może być siany siewem rzutowym, rzędowym lub wreszcie flancowany i w tym jest zupełnie podobny do rzepaku. U nas, po większéj części trzymamy się we wszystkiém jeszcze starego zwyczaju, siewania ziarna wszelkiego siewem rzutowym, aby miéć, — tak się przynajmniéj zdaje, — prawo do wiecznych narzekań o mały sprzęt ze znacznego wysiewu. Lecz zdaje mi się, że ten gospodarz, który méj rady usłucha i o siew biwitzu się postara, już dla samej oszczędności uprawiać go będzie jako siew rzędowy, co mu ułatwia późniejsze pielęgnowanie, a następnie zabezpiecza późniejszy plon, i z niego znakomitą korzyść. Albowiem nabywanie nowego ziarna zawsze jest połączone z kosztami, a ten jest najlepszym gospodarzem, który najmniejszym kosztem największy rezultat osiągnie. Siejąc zaś biwitz w rzędach, potrzeba na morgę 300-prętową około 25 funtów, gdy tymczasem siew rzutowy nieomal podwójnéj ilości wymaga.

Biwitz zasiany uprawą rzędową, która bezwątpienia ma pierwszeństwo przed uprawą rzutową zasługuje, dotychczas już pokazał, ile jest wdzięcznym dla gospodarza go hodującego. Siewnik trzy-rzędowy konny, doskonale ułatwia tę pracę. Rzędy robią się na 18 cali jeden od drugiego odległe, przez co czyszczenie roli obsypnikiem, a tém samem i sprzęt biwitzu, jako i następnéj po nim rośliny, jest zapewniony.

Postępuje się zaś sposobem następującym: Gdy pole już zupełnie do przyjęcia siewu jest przygotowane, biwitz się zasiewa siewnikiem i walcuje. Kiedy już czwarty liść wypuścił, następuje pierwsze obsypywanie, za pomocą wypielacza niszczącego chwasty, a w następstwie, gdy flance więcéj urosły, obsypują się powtórnie po wypieleniu. Robota ta powtarza się na wiosnę, gdy pole dostatecznie obeschło i rośliny wegetować zaczynają. Nie potrzeba mi tutaj powtarzać korzyści téj uprawy; napomknąłem je wyżéj a obszerniéj w ogóle już dosyć często tak ja, jako i inni o tém pisywali.

(Dokończenie nastąpi.)

Przestroga i prośba o radę.

Brak obecny paszy jest w ogóle dla rolników zastraszającym, bo tegoroczna posucha, połączona zaraz z wiosny z niesłychanemi a ciągłemi wiatrami, nietylko zniszczyła trawy po łąkach, pognębiła wszystkie rośliny pastewne, które na zielono lub na siano sprzątamy, ale jeszcze wypaliła zboża ozime i jare, że te nawet połowy zwyłych zbiorów słomy na paszę nie dadzą. Okoliczność ta jest zbyt ważną pod względem wyżywienia inwentarzy; powinniśmy zatém przedwcześnie pomyśléć, jak tak wielki niedostatek paszy zastąpić. Przedewszystkiém, zaraz z początku zaprowadzić należy jak najskrupulatniejszą oszczędność i regularność w wydawaniu na wagę wszelkiéj paszy, a to głównie zabezpieczyć nas może od wielu kłopotów. Następnie zaopatrywać się powinniśmy w wszystkie możebne zapasy paszy różnego rodzaju, jako to: liście i latorośle drzew liściastych, dające obfite surrogat na pożywienie owiec.

Kapusta w r. b. w ogóle pięknie obrodziła: bujna jéj wegetacya wszędzie widzieć się daje; połączona z liściami buraków, nacią marchwi i innych ogrodowizn, które także powszechnie bardzo pięknie się przedstawiają, zapewnić może zapasy paszy dla bydła, byle je tylko stosownie i umiejętnie przyrządzić, jak to ma miejsce w Saxonii i innych sąsiednich krajach,—a pewnie sposoby te i u nas są znane, lecz nie wszystkim przystępne; dla tego o upowszechnienie i ogłoszenie takowych uprzejmie prosiemy. Ale ze wszystkich tegorocznych ziemiopłodów, łodygi ziemniaków najobfitszy zapas paszy obiecują. Zdaje się, jak gdyby sama natura, chcąc nam wynagrodzić tak wielki uszczerbek siana i słomy niepraktykowaną od dawna ogólną wegetacyę rzeczonych łodyg, wskazywała możność łatwiejszego wyżywienia inwentarzy. Chodzi jedynie o to, jak w najkrótszy sposób możnaby z nich użytkować? Z podawanych licznych sposobów przechowania łodyg ziemiaczanych na zimę, jako to: przekładania w szopach lub brogach warstwami grubo słomą, suszenia wprost na roli skoszonych, albo w kupach za pomocą fermentacyi i t. p. wszystkie są albo mało znane, lub zdające się być nie możliwemi. Otóż w imieniu ogólnego dobra, wzywam szanownych współobywateli ziemian, aby raczyli ogłosić w pismach publicznych jak najspieszniéj, znane im najłatwiejsze i najpraktyczniejsze sposoby przyrządzania łodyg ziemniaczanych na zapas paszy zimowéj. Nadmieniam jednak, że ktoby pragnął korzystać z tego, należy się z tém pospieszać, albowiem w początkach Września bywają często przymrozki, które wszelką spodziewaną z nich użytkowość zniweczyć mogą.

Z Jędrzejowskiego. Jaronowice, dnia 17 Sierpnia 1858 roku.

B.

Odpowiedź

na artykuł pana J. Z. z Włodzimierza Wołyńskiego,

pisany pod dniem 21 Lipca 1858 roku i zamieszczony w Korrespondencie z dnia 11 Sierpnia b. r. Nr. 61.

Co do 1go pytania, używałem 6 szacht, czyli 864 stóp kubicznych na morgę magdeburską; zdaje mi się jednakże, iż 2160 stóp kubicznych na morgę chełmińską nie jest nadto.

Co do 2go pytania, wywoziłem zimową porą.

Co do 3go pytania, powinien torf najmniéj trzy miesiące leżéć na polu.

Co do 4go pytania, nie mogę z przekonania odpowiedzieć, sądzę przecież, że korzystniéj prześcielać suchym torfem inwentarzowi, lub robić wprost na polu komposty, przesypując popiołem, gipsem albo paloném wapnem, i zlewając od czasu do czasu gnojówką.

Co do 5go pytania, jeżeli był w lecie i jesieni dobywany, a ma być pod jarzynę użyty, musi być zaraz rozrzucony; pod oziminę niech w półwozowych kupkach leży, pod jarzynę rozgniatałem go walcem.

Co do 6go pytania, torf najlepsze skutki wywiera na ściśléj glinie, ogrzewa, spulchnia, czyni przystęp powietrzu, i robi glebę przepuszczalną; na lekkiéj ziemi nie powiększa zbiorów; co innego zupełnie jeżeli użyty w prześciełce lub w kompostach.

Co do 7go pytania, nie znam 4ro-polowego wołyńskiego gospodarstwa, jest mi tylko znaném 4ro-polowe gospodarstwo, które wynikło z 3ch-polowego, to jest jak zaczęto obsiewać ugory koniczyną, w braku pastwiska dla owiec podzielono pola na 4, w jedném siano ozíminę, w drugiém jarzynę, w trzeciém rośliny strączaste, koniczynę w czwartém ugór; nie mając zamiaru rozpisywania się nad niedokładnością podobnego płodozmianu, odsyłam szanownego czytelnika do dzieł obszernie o tém traktujących. Drugie 4ro-polowe gospodarstwo jest w 1szym roku rośliny okopowe, w 2gim jęczmień z koniczyną, w 3cim użytkuje się z koniczyny i sieje się ozíminę, w czwartém ją się sprząta. Któreż z tych jest wołyńskie? czy żadne? nie wiem.

Co do 8go pytania, nie mogę lepiéj odpowiedzieć jak przechodząc w krótkości—postępowanie, używając torfu na nawóz. Użyłem torfu pod jęczmień i owies z koniczyną, pod życie na grochowczysku, jęczmień miałem dobry, owies w skutek spóźnionego siewu więcéj wybujał w słomę, źle sypał; koniczyna zdawała mi się słabą z poziemku, użyłem gipsu było to w roku 1855, rok przekropny; w obydwóch cięciach zupełnie mnie zadowolniła: w roku 1856 dała mi jeszcze jedno cięcie; następnie zostało pole uprawione pod pszenicę, na świeżym gnoju; w roku 1856 wybrałem znaczną część torfu. Przez Styczeń i Luty 1857 woziłem na pole, w początkach Maja zasiałem mieszaninę z $^3/_4$ części wyki, $^1/_8$ część jęczmienia, $^1/_8$ owsa, było to na roli przeszło $^{60}/_{00}$ gliny mającéj; część spasłem na zielono, resztę na siano, na jedną skibę zasiałem pszenicę i w chwili wydalenia się mego, 29 Czerwca 1858 r., pomimo posuchy była obiecującą, była w ogóle lepszą od ugorowéj. Nadmieniam, że rola była wyjałowiona, gdyż w roku 1856 bardzo nędzny owies wydała; jestem więc przekonany, że tylko torf dopomógł obudzając w roli życie, o którém pod 6tą odpowiedzią nadmieniłem.

Użyłem również torfu po życie pod ziemniaki, żyto na pół gnoju, lecz tylko dwie morgi magdeburskie, w zeszłym roku sprzątnąłem przeszło 200 szefli pruskich, czyli 100 korcy. Nareszcie, użyłem pod żyto, na bardzo słabéj ziemi, także w małéj ilości; przewyżka ani w połowie nie zwróciła wydatku; dodaję, że przechodziłem z trzy-polowego gospodarstwa w 9-polowe.

Podałem przeto mniéj więcéj wszystko, co z własnéj praktyki i doświadczenia wiem o torfie, a jeżeli moje późniejsze próby doprowadzą do pewniejszych rezultatów, a Korrespondent nie odmówi swych kolumn, to chętnie je później ogłoszę.

Z Ptu Sieradzkiego, 15 Sierpnia 1858 roku.

Sposób pozbycia się szczurów.

Odpowiedź na artykuł w Nr. 61 Korrespondenta.

Czyniąc zadość żądaniu p. J. Z. z Płockiego, podaję dwa sposoby pozbycia się tych uciążliwych gości, które u nas zaledwie od półtora wieku znane; mówię mniéj więcéj o środkowéj Europie, gdyż w wschodnio-południowéj już były wcześniéj znane, na zachodzie daleko później, na północy jeszcze później i nigdy w takiéj massie, a już tyle złego narobiły, i do tyla nieznośnemi się stały, że w większych miastach zwykle ze strony władzy jest utrzymywany zatruwacz szczurów.

Bierze się jedną część niegaszonego wapna miałko tłuczonego, mięsza z równą częścią tłuczonego cukru, posypuje się w różnych miejscach zabudowań gospodarskich, jednakże gdzie nie ma, lub bardzo mało przeciągu powietrza, dla zapobieżenia gaszeniu się; szczury dość chciwie rzucą się na ten przysmak; po zjedzeniu powstaje pragnienie, dostatek wody przyspiesza śmierć przez pękanie. Z podobnie trutych szczurów nie powstaje żaden odór i można bez żadnych złych następstw pozostawić je w kompoście lub mierzwie. Tego sposobu używałem, i używano, z dobrym skutkiem.

Gdzie brak wody i okoliczności miejscowe po temu, radzę użyć następującego sposobu: wziąść słodu jęczmiennego, np. dwa garnce, gruboześrótować w młynku, lub w braku tegoż w zwyczajnych żarnach (lecz w tym razie potrzeba odsiać mąkę), można to cokolwiek zwilżyć za pomocą pary gotującéj się wody; dodać do tego cztery uncye arszeniku (acitum arsenicum), który jest bez smaku i zapachu, zmięszać to dobrze, sądzę że jest zbytecznem zalecenie jak

największéj ostrożności, gdyż ta trucizna jest zbyt gwałtowna, a podobną mięszaninę tak drób jak również inny inwentarz łatwo pożréć może; dodać mi tylko wypada postępowanie, i tak: trzeba zalecić fornalom, aby przez parę dni pilnowali żłobów, przy odpaszaniu koni, o ile to być może ze wszystkich miejsc dostępnych szczurom usunąć pożywienie, do spichrza wpuścić koty i t. p., słowem, trzymać je w oblężeniu, gdy już przez parę dni takim sposobem się wyposzczą, nasypać na noc nieco czystego słodu, można to przez trzy dni przewlec, aby się znarowiły, dopiero wtenczas pozasypywać na noc truciznę; następnego dnia rano, jeżeli nie wszystko pożrą, zebrać ostrożnie i zakopać; znów na noc zasypać część świeżéj trucizny obok poprzedniego miejsca, i tak postępować daléj.

Nie mogę powiedziéć, aby sposób powyższy miał być radykalny, i jak to mówią; służył do wytępienia co do nogi? jednakże za dobry skutek zaręczyć mogę; przypominam jeszcze i to, aby dla bezpieczeństwa i schludności, trupy ztrutych szczurów były zakopane.

Z Sieradzkiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3938, pszenicy czetw. 2130, jęczmienia czetwierti 1712, owsa czetw. 4093, grochu czetw. 163, gryki czetwierti 210, kaszy jęczmiennéj czetwierti 379, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 505, kartofli czetwierti 2739, siana fur 1565, słomy fur 368.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	80	2	93	Słomy pud . .	—	21		
Pszenicy ditto	10	53½	6	42	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	5	16½	3	15	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	6	15	3	75	Siana pud . .	—	43		
» fasoli . .	7	13½	4	35	Drzewa sos. sąż.	7	20		
Gryki	4	55	2	77	Wół dobry . .	50	46		
Jęczmienia . . .	4	18	2	55	» średni . .	38	18		
Owsa	3	56½	2	19	» lichy	26	1		
Mąki psz. prze. p.	1	90			Ciele	—	—		
ordyn. pud	1	32½			Baran	3	10		
żytniéj pytlowéj	—	80			Wieprz dobry	20	85		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	16	—		
gryczanéj pud	—	67½			» lichy	9	24		
Kaszy jaglanéj cz.	9	59½			Masła pud . .	7	60		
» grycz. zw.	8	12			Słoniny » . . .	4	60		
» drobnéj	15	74½			Kartofli czetw.	1	35½		
» jęcz. perło.	15	25			Okowity wiadro	2	92½		
» » ordyn.	6	27			Szumówki »	1	75½		
Słomy fura . .	—	—							

Z remanentu pozostałego z zeszłego tygodnia wołów sztuk 59. Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 921, z opasów sztuk 15, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 102, w ogóle sztuk 1097; wieprzy 1245, cieląt —, baranów 1390, z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 779, wieprzy 780; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk —; z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy 12, do Łowicza 30, do Płocka 31, do Nowogeorgiewska 2, do Mokotowa 10, do Powązek i Obozu 132; rassy krajowéj do Powązek 4, w różne miejsca Królestwa 84, na chów do Warszawy i Pragi 6. Pozostaje remanentem 7.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 Sierpnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	82¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86½
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacye 500-złotowe	—	87¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93¾
B. 200 »	—	[illegible]